Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 4 (115) Warszawa, 30 stycznia 1926 r. **Cena 40 gr.**

STRZELEC

ORGAN TWA ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI. TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

ROCZNICA DUMY i BÓLU NARODU

„Lud ten pod dobrym rządem da z siebie wszystko zrobić. Naród jest w swoim charakterze ludzki, dobry, a razem dzielny, do swojej ojczyzny nad wszystko przywiązany... Lecz zachowaj Niebo! aby lud tak szanowany przy tem swojem się cudownem odradzaniu miał wpaść znowu w rząd złych, skażonych, albo mało oświeconych, w rząd samych osób zepsutych, którzy go jedni przez dumę i złość, drudzy przez nieumiejętność i głupstwo, przyprowadzili do zguby, aby się przez takich odradzał przez jakich był zgubiony!"

Stanisław Staszic.

Zbrojny wysiłek narodu, który przed sześćdziesięcioma dwoma laty bez wojska, broni i pieniędzy, bez żadnej obcej pomocy targnął się na rosyjskiego kolosa i przez trzy lata z górą walczył o swoją wolność — nas dzisiaj, wolnych już od obcej przemocy, napawa nietylko dumą ale i otuchą. Krew utoczona z samego serca narodu, osłabiła wprawdzie jego organizm, ale nie zabiła w nim wiary w wolne jutro. I jak owej pamiętnej daty, kiedy według wskazówek uczonych całej Europy torturowano we Francji Tantala za zamach na króla — w godzinę po jego śmierci urodził się Robespier — tak w rok po upadku powstania styczniowego — w okresie szalejących rządów Murawiewa Wieszatiela w okrytym żałobą dworze szlacheckim na Litwie — urodził się Józef Piłsudski.

Z głębokim bólem w sercu przerzucamy karty historji powstania styczniowego, ale równocześnie z dumą na czole patrzymy dziś światu w oczy, gdy ten usiłuje słowami b. ministra Kucharskiego rzucić nam w twarz twierdzenie, iż „Polska nam przyszła za darmo".

Prawda, że po upadku powstania styczniowego, arystokracja polska przebrana w szambelańskie liberje wszystkich trzech dworów państw rozbiorczych usiłowała przekonać „swoich monarchów", że Polska pogodziła się z losem i przy swych nowych „panach stoi i stać chce". Ale z jej upewnieniami kłóciły się słowa „Mazura Kajdaniarskiego", dźwięki którego już w latach od 1789 począwszy w takt brzęku kajdan nowego pokolenia polskich rewolucjonistów, przedzierały się poprzez więzienne kraty sybirskiej katorgi Kary i biegły hen ponad śnieżnemi tajgami Sybiru do rodzinnego kraju, wzywając go do buntu.

Do mazura stań wesoło
Buntownicza wiaro,
Stań wesoło, dalej, w koło,
Warszawo i Karo!

Naród, przez usta swych skutych w kajdany synów, protestował przeciwko poniżającemu jego godność i dumę narodową handlowi jego honorem i prawem do wolności, i zamiast haseł ugody i poddania się losowi, w pieśni tej wyżej stawiał wolność aniżeli życie.

Choć którego stryczek zdusi —
I to bagatela,
Wszak człek każdy umrzeć musi,
Gwałt rodzi mściciela!

Hasło walki odrzucone ze wstrętem przez dwory szlachecko-książęce, wdarło się do warsztatów i fabryk, a stamtąd przedarło się na wieś, gdzie znalazło gościnne przyjęcie. I nie zdołali go stamtąd już więcej wyżenąć

ani prześladowania rządów najezdniczych, ani współdziałanie utytułowanych polskich niewolników, bo biła z niego niczem niezachwiana wiara w zwycięstwo idei.

Nasi pomszczą, jak należy
Śmierć zmarłego brata
I na grób mu, zamiast wieńca,
Rzucą głowę kata!

Na stokach Cytadeli znów skrzypieć poczęły szubienice, zapełniły się więzienia politycznymi aresztantami, bezludne szlaki Sybiru poczęły rozbrzmiewać na nowo brzękiem kajdan i nawoływaniem „sołdatów", którzy razami kolb karabinowych przyśpieszali pochód skazańców do miejsc przeznaczenia.

Historję można fałszować. Ale jej karty zapisuje nietylko płatny najemnik atramentem pod dyktando swych mocodawców. Zapisuje je krwią swoją żołnierz-powstaniec polski rewolucjonista. I choćby ze wszystkich archiwów pousuwano wszystkie dokumenty, któreby mogły świadczyć o tym, czyją ofiarą i czyją krwią Polska wolność zdobyła, choćby na ich miejsce położono zapisane atramentem stosy papierów, że Polskę wyszachrowano lub wygrano w karty na dworach petersbursko-berlińsko-wiedeńskich, to kości poległych o Polskę, jak wykopaliska przedhistorycznej ery świadczyć będą o prawdzie i prawda ta z tym większą siłą i mocą stanie przed oczami narodu i świata.

Powstanie roku 1863 podtrzymało ten wiecznie płonący ogień walki wyzwoleńczej Polski aż do chwili, kiedy bagnetem żołnierzy Pierwszej Brygady i P. O. W. pod wodzą Józefa Piłsudskiego dokonał się cud zmartwychwstania. Cały nasz okres porozbiorowy, to okres walki, to okres męki i cierpień narodu, ale także i świadectwo heroizmu, który jest naszą chlubą. Tych cierpień i heroizmu nie zasłoni przed oczyma współczesnych plugawy cień niewolniczych dusz i zajęczych serc, zgiętych pokornie w pałąk przed obliczem katów narodu. Nie zmieszali oni krwi swojej z walczącymi o wolność, nie ma ich kości na pobojowiskach. Przyszli oni do Polski dopiero wówczas, kiedy „ich monarchowie" zwolnili ich od przysięgi „na wierność" w momencie, kiedy poczęły spadać im korony, nieraz razem z głowami.

Ale zamiast przywdziać zgrzebną koszulę, stanąć w kruchcie Ojczyzny i błagać o przebaczenie, jak przystało wnukom Targowicy, przepychają się łokciami do Wielkiego Ołtarza i brudnemi rękami, splamionemi świeżo krwią Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej sięgają po władzę nad państwem usymbolizowaną w królewskim majestacie, jako wyrazicielu swych dążeń i zamierzeń. Oni tylko, jak twierdzą, posiadają **„intuicyjną jasność ludzi wyjątkowych"**, którą im daje **„tradycja oraz przymioty wyrobione dziedzicznie"** — „Cienie peowiackich spiskowców" są dla nich „policzkiem". Czego nie zdołał dokonać Skałłon, Beseler i inni, ma dokonać ich wódz naczelny Marek Odropiński, który „nie będzie się pytał o ich przekonania, lecz będzie wieszał". „Tradycja, oraz przymioty wyrobione dziedzicznie" na dworze petersburskim, zdaniem ich, są najskuteczniejszym środkiem do wyprowadzenia Polski z chaosu, w który go sami rozmyślnie wtrącają, boć przecież nie mogą oni państwu „urządzać finansów", dopóki w państwie żyją peowiaccy „trutnie".

Rocznica powstania styczniowego zbiegła się w tym roku z setną rocznicą śmierci Stanisława Staszica. Ten wielki Polak ani na chwilę nie wątpił w odrodzenie Państwa Polskiego. Wierzył on w siłę i moc narodu polskiego. To też główną troską jego było, by zmartwychwstałą Ojczyznę obronić przed nowem niebezpieczeństwem rozbioru.

„Naród — pisze on — jest w swoim charakterze ludzki, dobry, a razem dzielny, do swojej Ojczyzny nad wszystko przywiązany. Ale zachowaj Niebo!... aby się przez takich odradzał, przez jakich był zgubiony!"

Nie żyje dziś już Staszic, czcimy dziś już setną rocznicę jego zgonu. Nie grozi mu więc za jego słowa szubienica z rąk Marka Odropińskiego. Ale duch jego żyje w narodzie, który do swojej Ojczyzny nad wszystko jest przywiązany. Wiara ta napełnia nas głęboką otuchą, że w Polsce nie zapanują „tradycje oraz przymioty wyrobione dziedzicznie" u wnuków Targowicy.

Nie złamała narodu klęska powstania styczniowego, nie złamie go dzisiejsza ciężka chwila. Potrafi on wydobyć z siebie dość jeszcze sił, aby niedopuścić, by się „przez takich odradzał, przez jakich był zgubiony!"...

Tytus Czaki.

OBRACHUNEK ROCZNY — PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Kielce — 8 lutego Walne Zebranie oddziału Kielce. Na początek marca projektowany jest Zjazd delegatów Samodzielnego obwodu Kielce.

Jędrzejów — 14 lutego odbędzie się Zjazd delegatów Sam. obwodu Jędrzejów.

Zarząd Główny — do dnia 1 marca mają być nadesłane sprawozdania z działalności za rok 1925 okręgów i samodzielnych obwodów, które posłużą Zarządowi Głównemu do opracowania sprawozdania z całego Związku, celem rozdania delegatom na Walnym Zjeździe Delegatów Związku w dniu 11 kwietnia b. r.

STANISŁAW STASZIC

W ostatnich dniach cała Polska składa hołd Staszicowi. Kim był ten człowiek, któremu dziś, w stuletnią rocznicę śmierci, Polska cześć oddaje? Syn burmistrza w Pile, małem wielkopolskiem miasteczku, urodzony w 1755 r., a więc w połowie 18 wieku; mieszczanin, który z racji swego urodzenia miał w Polsce przedrozbiorowej zamknięte drogi do urzędów i pracy publicznej — a potem minister i jeden z najwyższych dostojników w Królestwie Kongresowem; przez lat kilkanaście prywatny nauczyciel w domu Andrzeja Zamoyskiego, a jednocześnie wybitny uczony — przyrodnik, jeden z najtęższych geologów swego czasu, badacz gór Świętokrzyskich i Karpackich, jeden z najpierwszych i najczynniejszych członków Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie i drugi z kolei jego prezes.

Wybitny działacz państwowy; jako dyrektor Dyrekcji Przemysłu, Kunsztów i Handlu w Kom. Rząd. Spraw Wewnętrznych i Policji w Królestwie Kongresowem odbudowuje górnictwo krajowe, zakłada Dyrekcję górniczą i tworzy szkołę górniczą, współdziała przy tworzeniu „Instytutu Inżynierji Praktycznej" — dla podniesienia stanu dróg i komunikacji wodnej; marzy mu się doprowadzenie do stanu spławnego większości rzek Królestwa i wyzyskanie ich wód jako siły popędowej w zakładach przemysłowych. W życiu prywatnem oszczędny aż do skąpstwa — gromadzi wielkie na owe czasy majątek, który w całości oddaje na cele społeczne i filantropijne. Lecz w pierwszym rzędzie **i przedewszystkiem reformator społeczny,** który zarówno w pismach swoich wzywa do przebudowy społecznej, jak i czynem — w dostępnym dla siebie zakresie — wskazuje, jak do pracy przebudowy należy przystępować natychmiast — tworząc Towarzystwo Rolnicze Rubieszowskie (Hrubieszowskie). Gorący propagator oświaty głęboko wierzy w jej siłę twórczą i uszlachetniającą, wierzy, że „Oświecenie zamieni zbirów despotyzmu w obywateli", na stanowisku członka Izby Edukacyjnej, następnie Dyrekcji Edukacyjnej, a w Królestwie Kongresowem — Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego czyni bardzo wiele dla podniesienia stanu szkolnictwa krajowego, zarówno wyższego, jak fachowego, a przedewszystkiem elementarnego.

Różnorodność działalności, szeroki rozmach, olbrzymi teren pracy i nieustępliwa, twarda pracowitość Stanisława Staszica budzić muszą podziw.

Studjując nauki przyrodnicze w uniwersytetach Zachodniej Europy, w Paryżu, zetknął się blizko Staszic z nowemi prądami społecznemi i politycznemi, które nurtowały już społeczeństwa zachodnio - europejskie, tem cięższą więc była dla niego atmosfera, panująca w Polsce, gdzie: „...wszyscy z jakiemś przeniknieniem uszanowania wymawiali: wolność, własność, cnota, honor, ale poznałem, że u wszystkich to są czcze słowa".

Podczas pobytu Staszica w domu Zamoyskiego powstają wydane pierwotnie bezimiennie „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego". Wypowiada w nich Staszic myśli, które potem jasnem echem odezwały się w Konstytucji 3 Maja. Polska naówczas przeszła już przez pierwszy rozbiór, obce potencje rządziły w niej po swojemu, Staszic szuka dróg ratunku dla ginącej ojczyzny i jeden z najpierwszych w Polsce — rzuca hasła wolności i sprawiedliwości społecznej:

„Człowiek względem drugiego człowieka ani samowładcą, ani niewolnikiem być nie powinien. Każdy obywatel, w którejkolwiek społeczności ludzkiej osiadły, ma prawo domagać się względem każdego drugiego obywatela wolności, bo człowiek, w społeczność wiążąc się, nic więcej nie zyskał nad tę jedną wolność, czyli to zabezpieczenie: że oprócz prawa, wolą towarzystwa stanowionego, żaden inny człowiek władnąć nie będzie własnością jego".

Odbijają się w tych słowach poglądy Staszica nietylko na ustrój polityczny, społeczny wogóle, ale na dolę włościaństwa w szczególności, poglądy, które znalazły swoją realizację w Tow. Hrubieszowskiem. Staszic widzi, że dla Polski niema innego ratunku, jak gruntowna reforma społeczna, która ze wszystkich stanów uczyni świadomych obywateli:

„...Już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło; już niema dla Polski środka: stan szlachecki koniecznie, jak się z jedną częścią stało, do niewoli gotować się musi, albo chcąc swoją wolność ocalić, innym spółobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien". To jedyna droga ratunku; kto dla ocalenia ojczyzny nie zechce z przywilejów zrzezygnować, ten jest wart niewoli, bo: „kto wolności ofiar czynić wzbrania się, ten staje się niegodnym wolności darów".

W okresie Sejmu Czteroletniego Staszic nie mogąc, jako mieszczanin, przyjmować udziału w pracach Sejmu, wpływał jednak na tok tych prac, wydając, znów bezimiennie, w 1789 r. drugi traktat polityczny „Przestrogi dla Polski". „Przestrogi" te w sposób jeszcze wyraźniejszy i bardziej zdecydowany wskazują przyczyny osłabienia Polski i grożącego jej upadku: w krzywdzie społecznej; w nadmier-

nych przywilejach, przysługujących stanowi szlacheckiemu. Z nieubłaganą przytem siłą wykazuje ksiądz Staszic, że największą szkodę Polsce przynieśli panowie, czyli „możnowładcy“: „...z samych panów możnowładztwa zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowania dla prawa. Oni rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcą, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło... Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu?... Kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Panowie. Kto koronę przedawał? Panowie. Kto koronę kupował? Panowie. Kto wojska obce do kraju wprowadził? Panowie... Kto od pewnego czasu niby to czynność sejmu powracając, zamienił wolę narodu w wolę dworu moskiewskiego? Panowie. Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensje? Panowie“.

„Ratuj się szlachto“ — woła Staszic do posłów sejmowych. „Nie potrzeba, abyś traciła twoje swobody i wolności, ale potrzeba, abyś twoje prawa upowszechniła, abyś powiększyła liczbę obywateli swobodnych i wolnych. Nie uratujesz się konstytucją cząstkową, czyli, że tak rzekę połataną. Ale uratujesz się konstytucją zupełnie nową i cały naród Polski obejmującą. Jest to epoka, gdzie Polska zupełniej podpaść odmianie powinna“.

Dziś Państwo Polskie ma już „konstytucję cały naród Polski obejmującą“, w której śladu nie pozostało z przywilejów stanowych. A jednak, czy i dziś „przestrogi“ Staszica nie są dość żywe? czy i dziś nieraz nie cisną się na usta słowa Staszica, że... „wolność... cnota, honor... u wszystkich są to czcze słowa“ — więc temu, który do zupełnej przebudowy Polski wzywał, ci którzy tę przebudowę teraz podjęli, hołd składają i cześć.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

ODPRAWA KOMENDANTÓW OKRĘGU ŁÓDŹ

Na podstawie rozkazu Komendy Głównej zwołana została na niedzielę, dnia 24 stycznia b. r., do Piotrkowa odprawa komendantów okręgu łódzkiego i miała na celu szczegółowe omówienie działalności Związku za rok ubiegły i nakreślenie wytycznych pracy w roku bieżącym.

Na odprawę tę przybył Komendant Główny, Komendant Okręgu, ob. H. L. Piątkowski, 21 komendantów obwodów oraz 4-ch członków Zarządów.

Otwierając obrady, Komendant Okręgu powitał gości w osobach: kpt. Szt. Gen. Torunia — jako delegata DOK. Łódź, por. Liberta i por. Habiniaka — jako oficerów instrukcyjnych, oraz zaproponował wysłanie dwuch depesz: do Marszałka J. Piłsudskiego o treści następującej: „Komendanci Związku Strzeleckiego okręgu Łódź, zebrani w dniu 24 stycznia b. r. w Piotrkowie na swej odprawie, przesyłają ukochanemu Komendantowi wyrazy najgłębszej czci i posłuszeństwa żołnierskiego“ — oraz do Ministra Spraw Wojskowych gen. broni Żeligowskiego: „Komendanci Związku Strzeleckiego okręgu Łódź, zebrani w dniu 24 stycznia b. r. w Piotrkowie na swej odprawie, składają na ręce Pana Ministra zapewnienie swej dalszej wytężonej pracy nad wzmocnieniem siły zbrojnej państwa w ścisłem współdziałaniu z armją“. Treść depesz powyższych i wniosek, co do ich przesłania, komendanci przyjmują przez aklamację.

Następnie ob. Piątkowski omawia szczegółowo sytuację ogólną Związku Strzeleckiego w ubiegłym okresie rocznym, oświetla bliżej słabe strony pracy strzeleckiej, które muszą być na przyszłość zwalczane silniej, i przechodzi po kolei wszystkie dziedziny wysiłków programowych, jakie muszą być podjęte w roku bieżącym.

Uzupełnia referat ob. Piątkowskiego Komendant Główny i stawia przed komendantami okręgu Łódź konkretne zadania: zwiększenia się liczebnego Związku (oparcie się o społeczeństwo) i odpowiedzialności przed państwem za jakość tej liczby (tworzenie typu strzelca).

W zakresie wyszkolenia widać na każdym kroku coraz to bardziej normalne i metodyczne ujmowanie programu ze strony szarż Związku, zaś ze strony władz wojskowych — poważniejsze liczenie się z osiągniętemi rezultatami i wyciąganie z nich konsekwencji we własnym interesie armji. Do zwycięstwa naszego — twierdzi Komendant Główny — nie wystarczy jednakże liczebność organizacji ani nawet jakość naszego wyszkolenia, bo z temi cechami bylibyśmy tylko jedną z wielu

organizacyj przysposobienia wojskowego, zwycięstwo nasze leży w idei strzeleckiej, związanej z czynem 6 sierpnia i z walkami o niepodległy byt Rzeczypospolitej.

Z kolei przystąpili do składania raportów poszczególni komendanci oddziałów i obwodów okręgu Łódź.

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie w całości tych jasnych barw i ciemnych plam, jakie są udziałem obecnego życia naszych oddziałów strzeleckich.

Z jednej strony widoczny jest wzrost organizacji, zyskiwanie sobie sympatji wśród różnych warstw społeczeństwa — a z drugiej brak broni i sprzętu sportowego i chroniczna wobec tego wegetacja, rwących się do życia ośrodków strzeleckich. Wprost trudno uwierzyć, ażeby tak było, a jednak fakty pozostaną faktami. Oto od maja 1925 roku oddziały próżno oczekują przybycia oficera instrukcyjnego, gdzieindziej zaś ostatnie strzelanie odbyto w marcu 1925 (!!), gdzieindziej zmuszeni są uzbrajać oddziały strzeleckie, jak za czasów powstaniowych w r. 1863: dwa mausery, dwa manlichery, dwa karabiny włoskie — dla pełności obrazu brak tylko dwóch dubeltówek — i t. d. i t. d.

A proszę pamiętać, że to jedno z najlepszych DOK. w zakresie przysposobienia wojskowego!

Rzadko się szarże strzeleckie spotykają ze swemi przełożonemi władzami na odprawach, więc nie mówią wiele o zwykłym powszednim dniu swoich ośrodków, lesz skupiają swoją uwagę nad jakiemś ciekawszem zagadnieniem, jaskrawszą przeszkodą w ich pracy — widać, że zgęszczają umyślnie farby swego obrazu, a choć się nie skarżą, daliby dużo, aby dalsza praca związkowa zaoszczędziła im podobnych zgryzot, jakie do dnia dzisiejszego przeżywają. W jednem miejscu zabierają strzelcom dzierżawione boisko i robią wszystko, aby ich utrącić w Komitecie wych. fizycznego i przysposobienia wojsk., w innem znów „zaprzyjaźnione" bratnie organizacje p. w. łamią umowę i rozpoczynają „łapanie dusz".

Ale czym te trudności, te szykany wobec pędu naszego Związku, wobec uporu ogółu strzelców ażeby sztandar strzelecki nieść wysoko?

Prochem tylko. Trzeba o tem wspomnieć, zanotować w pamięci i dla obrachunku i... pracować dalej.

Okręg Łódź liczy w obecnej chwili 68 oddziałów i 3000 czynnych strzelców. Gdy za pół roku zrobi powtórny obrachunek, przekona się, że mu nikt i nic nie zaszkodziło.

Po sprawozdaniach komendantów obwodów i oddziałów, zabrał ponownie głos ob. Piątkowski i jako komendant okręgu zreasumował wszystkie poruszane sprawy, stawiając konkretne wnioski. Tak samo Komendant Główny ześrodkował uwagę wszystkich na zasadniczem zagadnieniu, którem jest obowiązek ścisłej łączności organizacyjnej. Nic bowiem nie jest warto stowarzyszenie, którego rozporządzalność i sprawność wykonywania rozkazów szwankuje. Obowiązek utrzymywania kontaktu osobistego i pisemnego spoczywa zarówno na wyższych ogniwach jak i na podległych. Chwila obecna, trudna jak żadna dotychczas, wymaga zdwojonej energji i czujności.

Na tem odprawa komendantów została zakończona. W ciągu siedmiu bez przerwy godzin pracy sumiennie przyjrzano się programowi i warunkom pracy strzeleckiej w okręgu łódzkim.

Ukazują się przed nami jaśniejsze i rozleglejsze horyzonty, wzmocnione bardziej bliskim stosunkiem z linjowemi oddziałami wojska.

Nowy Rok niesie nowe zadania, większe i trudniejsze niż w ubiegłym. Z odprawy komendantów okręgu łódzkiego czerpiemy wiarę, że zadaniom tym Związek sprosta i że zostaną całkowicie wykonane.

Uczestnik.

ROCZNIK 1904

W poprzednim numerze „Strzelca" zamieściliśmy w całości opinje dowódców pułków z terenu DOK Przemyśl, dotyczące członków Związku Strzeleckiego i innych stowarzyszeń p. w., którzy odbywają obecnie służbę wojskową jako poborowi rocznika 1903.

Mamy przed sobą dalszy ciąg tych opinij, odnoszących się tym razem do młodszego rocznika, a mianowicie do urodzonych w r. 1904.

Opinje te dotyczą 679 żołnierzy, a w tem 139 strzelców, czyli obejmują więcej materjału ludzkiego niż poprzednie i służą niezbitym dowodem, że praca p. w. przy odpowiedniem wykorzystaniu przysparza wjsku duży zastęp ludzi, stanowiących pierwszorzędny materjał instruktroski i podoficerski.

Oto, co o tych żołnierzach-obywatelach piszą dowódcy:

„Wszyscy wykazani pod względem wyszkolenia robią duże postępy, są karni i obowiązkowi, 8 z nich w szkole podoficerskiej" (4 p. p. Leg.)

„Rekruci należący do organizacyj p. w. są wojskowo przygotowani, a korzyści z pracy p. w. są widoczne. Wszyscy bez wyjątku (a było ich w tym wypadku 152-ch. Pzyp. Red.) są chętni do pracy — do nauki się przykładają i okazują dobre postępy. Zaznaczam, że pod względem karności wyróżniają się rekruci, którzy należeli do „Związku Harcerskiego" i „Związku Strzeleckiego" a w końcu „Sokoła". Mojem zdaniem kierunek pracy p. w. jest dobry, a racjonalne i dokładne prze-

prowadzenie tegoż da w przyszłości bezwarunkowo dobre wyniki, a tem samem i cel p. w. będzie osiągnięty (2 p. wojsk. łączności).

„Rekruci z p. w. są materjałem przygotowanym dostatecznie. Praca p. w. przyczyniła się w wysokim stapniu do uświadomienia narodowego i wyrobienia poczucia godności obywatelskiej“ (Baon san. Nr. 10).

„Szeregowi, którzy ćwiczyli w organizacjach p. w. są znacznie lepiej fizycznie rozwinięci oraz łatwiej opanowują ćwiczenia musztry z karabinem, jak również więcej wytrzymali przy przemarszach podczas ćwiczeń polowych“ (10 dyw. sam.)

Wzięliśmy kilka jeno opinij z różnych rodzajów broni, lecz i pozostałe a nieprzytoczone nie odbiegają od nich.

Ręczymy, że z chwilą ujednostajnienia programu wyszkolenia w organizacjach p. w. i po pewnym dłuższym okresie ściślejszych, a bezpośrednich stosunków z pułkami — sens pracy przysposobienia wojskowego ogółu młodzieży przekonać potrafi nawet najbardziej zatwardziałych sceptyków.

Oby jednakże dobra wola i wzajemne zaufanie były u podstaw współdziałania! Stowarzyszenia p. w. nie mogą w przyszłości w żadnym zasadniczem posunięciu władz wojskowych widzieć tego braku zaufania, który przekreślał już tyle razy poważniejsze efekty pracy i opóźniał jej powszechność.

Jeśli wszystkim przyświeca myśl przygotowania w organizacjach p. w. „pierwszorzędnego materjału podoficerskiego“, który jest kośćcem nowoczesnej armji — praca musi jak najrychlej wyjść z dotychczasowych wąskich ram i objąć wszystką młodzież polską.

Marek Zakrz.

AMERYKANIE, FRANCUZI I... MY.

W grudniowym zeszycie „Amerykańskiego Strzelca“ znajdujemy ciekawe dane, odnoszące się do rozwoju „Amerykańskiego Narodowego Związku Strzeleckiego“.

Do centrali tego Związku należy 22.000 członków, opłacających składkę roczną i 1500 członków dożywotnich. Do oddziałów Związku należy około 100.000 strzelców. Aby wskazać na rozwój zamiłowania do strzelectwa, autor artykułu podkreśla, że w roku ubiegłym wydano w Ameryce 8 miljonów kart łowieckich, jeśli więc jeden z pośród ośmiu myśliwych mniej lub więcej interesuje się sportem strzeleckim otrzymamy liczbę jednego miljona ludzi zbliżonych do organizacyj strzeleckich. Artykuł powyższy kończy się wezwaniem, które podchwycić winien ogół naszych strzelców: **„Co trzeba zrobić w ciągu roku bieżącego ażeby dopomóc Związkowi Strzeleckiemu w zajęciu poważnego miejsca jakie powinien zajmować w Ameryce, w kraju, który kiedyś chlubił się tytułem nie będącym obecnie niczem więcej jak tylko słowem: „Naród strzelców“.**

Marszałek Piłsudski o powstaniu styczniowem

Dnia 24 stycznia r. b. w wielkiej sali Szkoły Podchorążych wygłosił Marszałek odczyt o powstaniu 1863 roku. Na odczyt ten, przeznaczony wyłącznie dla wojskowych przybyło dwudziestu z górą generałów z Ministrem Spr. Wojsk. gen. Żeligowskim i gen. Rydz - Śmigłym oraz tysiąc z górą oficerów.

Na wstępie stwierdził Marszałek, że temat ten, przeznaczony dla oficerów, rozpatrywać będzie ze stanowiska wyłącznie wojskowego, a w tym stanowisku pragnie skupić uwagę przedewszystkiem na stosunki wojska do otoczenia i otoczenia do wojska. Z tego względu temat ten w dzisiejszej chwili ma pierwszarzędne znaczenie nietylko dla oficerów, ale równorzędne i dla instruktorów i kierowników stowarzyszeń przysposobienia wojskowego — zaś w pierwszym rzędzie dla Związku Strzeleckiego, który te prace stworzył i wytyka im drogi w społeczeństwie.

Ten problem jest tem ciekawszy, — mówi Marszałek — że obecnie wojsko dobrze prowadzone nie może być inaczej, jak tylko wtedy, gdy się wojsko zlewa w swych wysiłkach z wysiłkami całego narodu i całego państwa. Rok 1863 daje dla badania tego zagadnienia najciekawszy, najlepszy materjał. Prelegent przebiega dzieje Polski zastanawiając się, jak w poszczególnych epokach kształtował się stosunek społeczny do wojska. W epoce Piastowskiej wojsko, podobnie jak to było w całym ówczesnym świecie, było właściwie własnością królów tak jak ich własnością była ziemia, kraj cały. W epoce dynastji Jagiellonów nietylko prądy kulturalne zakwitły w Polsce, była ona równocześnie okresem próby stworzenia demokratycznego ustroju, współrządów króla i społeczeństwa. Jagiellonowie, rządzący się w swem rodzinnem Wielkiem Księstwie Litewskiem prawie absolutnie, mający siłę wskutek panowania nad innemi państwami bogaci wskutek posiadania mnóstwa ziemi, którą sprzedać lub zastawić można było, posiadali środki do stworzenia i utrzymania wojska w ryzach. Po wygaśnięciu tej dynastji Polska przechodzi do systemu rządzenia bardzo podobnego do dzisiejszego, w którym władza wybieralnego króla była podobna do stanowiska dzisiejszego naszego Prezydenta.

Co trzeba zrobić... aby również i u nas w Polsce strzelectwo nie było tak zaniedbane i tak słabo popierane jak dotąd?

Według amerykańskiej opinji u nich jest źle, bo tylko miljon ludzi jako tako interesuje się strzelectwem, jest źle pomimo, że przez szereg lat amerykańscy strzelcy odnosili wielkie zwycięstwa na międzynarodowych zawodach.

Dyskusję na temat liczebności strzelców podjęło pismo francuskiego Związku Strzeleckiego p. t. „Strzelectwo Narodowe“ i tak pisze: „Wydaje nam się interesującem porównać liczby przytoczone przez pismo amerykańskie do ogółu ludności w Ameryce i uczynić to samo dla Francji.

	Francja	Ameryka
Ludność	39.210.000	110.000.000
Członków Związku w centrali	2.000	23.500
Członków w oddziałach Związku	300.000	100.000

Czyli wypada jeden strzelec:

	Francja	Ameryka
w centrali na	19.605 mieszkańców	4.680
w oddziałach na	130 mieszkańców	1.100

Z porównania powyższych liczb wyciągnąć możemy następujące wnioski: Francja ma lepiej postawione strzelectwo powszechne, posługujące się bronią typu wojskowego, natomiast Ameryka ma więcej strzelców zawodników, zamiłowanych w strzelectwie i posiadających pierwszorzędną broń konkursową.

Dorzućmy do tych porównań nasze skromne liczby i małe rezultaty.

Tłumaczy nas do pewnego stopnia fakt, żeśmy lat temu siedem dopiero uzyskali możność swobodnego decydowania o swoim losie państwowym, a między innemi także o sporcie strzeleckim.

Przez czas tych siedmiu lat, wypełnionych trudem i ciężkiemi doświadczeniami na każdem polu działalności społecznej, strzelectwo poczyniło pewne postępy.

Ludność Polski wynosi 27.200.000 mieszkańców. Biorąc pod uwagę, że nie wszyscy członkowie naszego Związku i innych Związków i Stowarzyszeń, które z racji przysposobienia wojskowego mają w programie strzelanie, mogą poświęcić się strzelectwu praktycznie — liczba strzelających w stowarzyszeniach wyniesie około 100.000 ludzi, czyli wypadnie wtedy jeden strzelec na 272 mieszkańców. Nie byłoby więc tak źle, gdyby za naszemi liczbami pulsowało takie życie strzeleckie jak w Ameryce lub we Francji.

Nie wchodźmy narazie na tory krytyki i nie dociekajmy, kto zawinił, że dano nam broń, z której nie potrafi i Pan Bóg „wypuścić“,

---

Charakterystycznem tu jest, że we wszystkich prawie Paktach Conventach powtarza się punkt umowy, każący królowi płacić za wojsko. Ponieważ wybierano królów obcych narodowości, więc w rezultacie Polska prowadziła jakby handel swem wojskiem i sprzedawała je na rzecz obcych interesów, byle się tylko oswobodzić od opłat na wojsko. Polska nie zajmowała się wojskiem i to w tych czasach, gdy wojny wybuchały długotrwałe tak łatwo i gdy technika wojenna robiła wtedy olbrzymie postępy. Wszelkie utarte zdania, że Polak i rycerz, to to samo, nie wytrzymuje krytyki, gdy się historję bierze realnie i gdy się zważy, że na wojsko nie chciano dawać danin i żołnierz wskutek tego żołdu nie otrzymywał. Wszędzie gdzieindziej siła zbrojna państwa rosła, w Polsce stale upadała, chciano się wtedy u nas oprzeć na teorji tak zwanego pospolitego ruszenia. Była w tym systemie jakby chęć powrotu do sposobu prowadzenia wojen szczepowych metodą, która przy rozwoju ówczesnej techniki wojskowej i przy komplikowaniu się życia nowoczesnego nie mogła wytrzymać już wtedy próby życia. Oddawała Polska swą pracę wojskową jakby na loterję, czy znajdzie się jakiś hetman istotnie zdolny, który potrafi dać sobie radę z tą niedostateczną i pierwotną już na owe czasy formą pracy wojskowej. Mamy w tym okresie niezwykłe istotnie zjawisko, że nasi wielcy wodzowie, którzy nieraz hetmanami stawali się nieledwie z wypadku mimo złego i nieopłaconego wojska odnosili świetne zwycięstwa. Gdy o hetmaństwie poczęły rozstrzygać pieniądze lub protekcja, musieliśmy wskutek niedostatecznej organizacji wojska ponosić klęski i oddawać ziemię.

Wreszcie przyszły czasy jawnego i powszechnego jurgieltnictwa, czasy wiary w protektorów obcych, czasy zmniejszania siły wojskowej pod okiem obcych potencyj.

Mamy do czynienia wtedy ze stałem zwiększaniem się sił obcych wewnątrz Polski i niedbaniem o swoje własne, gdyż protektorat którejkolwiek z ościennych potęg miał być według ówczesnej wiary wystarczającą gwarancją bezpieczeństwa naszego. Problemy gospodarcze i spławy bogatego ziarna do Gdańska, za które ściągano likwory i jedwabie białogłowskie, znaczyły więcej dla ówczesnego społeczeństwa niż kwestja wojska. Próby odrodzenia za Stanisława Augusta przyszły już niestety za późno. Ościenne państwa prześcignęły już wtedy Polskę o sto kilkadziesiąt lat w pracy wojskowej, a przytem zagadnienie gospodarcze roz-

bo nie dano do niej amunicji, że gdzieniegdzie tylko widnieją „niewybitki" Mausery, z których trzeba oddać konkursowo po kilkanaście tysięcy strzałów.

Zastanówmy się nad temi liczbami i do — pracy!

W. Zaręba.

Prawdziwe męstwo nie rozpacza nigdy dopokąd w niem tchu, dopóki w niem nadzieja.

* * *

A gdzie idzie o los ojczyzny, tam ród mężnych same przeznaczenia nawet przegwałca.

St. Staszic.

Wychowanie fizyczne i sport

Przed wiosną

Za miesiąc, za kilka tygodni... oddziały nasze z większym rozmachem wyruszą na boiska sportowe, na pole i szerokie polskie drogi dla pracy odrodzeńczej w dziedzinie wychowania fizycznego.

Co żywsze ośrodki strzeleckie wyzyskały już zimowy okres do przygotowań i uzupełniły kadry swych instruktorów, zacieśniły stosunki ze sportowemi klubami, pragnąc skorzystać z ich praktyki i wiedzy.

Kto nie zastanowił się jeszcze nad programem ćwiczeń z zakresu sportowego, tego przynaglają rozkazy wydane przez Komendy.

Nakazują one, aby kierownictwo wychowania fizycznego spoczywało w rękach fachowych — stąd płynie troska i krzątanie się co do ich wyszukania lub przygotowania.

Akcentują one, aby prace strzeleckie nie zeszły na manowce i nie produkowały „gwiazd sportowych", lecz główną uwagę skierowały na powszechność ćwiczeń cielesnych w szeregach naszego Związku.

Wymagają one wreszcie szlachetnego współzawodnictwa w krzenieniu sportu wśród strzelców a nie zdobywania poklasku publicznego i pogoni za rekordami.

Wychowanie fizyczne w oddziałach Związku musi mieć na celu kształcenie charakteru strzelca.

Wiosna się zbliża, więc baczność komendanci! za ster i do pracy!

„Najpóźniej w początkach stycznia"!

Tak głosiła zapowiedź, dotycząca zwołania pierwszego posiedzenia Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Mija oto styczeń i nic konkretnego w tej sprawie nie słychać. Nikomu się widocznie w Ministerstwie Oświecenia Publicznego nie spieszy... bo i poco — jeden kłopot więcej. Na posiedzeniu tem projektowane są następujące referaty: Ogólne zadania Rady Naczelnej, Przysposobienie wojskowe, Zagadnienie boiskowe, Współżycie z przyrodą, Ochrona przyrody, Sport wodny i stosunek sportu do wychowania fizycznego.

---

wiązały te państwa znacznie lepiej niż my sami.

Po rozbiorach zrodziła się spóźniona już niestety poprawa stosunku społeczeństwa polskiego do wojska. Poczyna on być takim, jakim był wówczas oddawna wszędzie. Zjawia się on jednak dopiero wtedy, gdy Polska jako państwo przestała istnieć.

Rok 63 stoi na rubieży dwóch epok: okresu wolnomyślnych walk r. 48 i czasów niebywałego wzrostu potęg militarnych po zwycięstwie Prus nad całym ówczesnym światem. Zaczyna się wtedy pogoń za liczbą żołnierzy, zjawia się mus szacunku dla wojsk i mus powszechnej służby w szeregach. Sierakowski był tym, który pchał w dziedzinie wojskowej pracę w kierunku całkowicie nowoczesnym. Był promotorem tego ruchu w Rosji, gdyż obliczał, Rosja jako kraj o niższej kulturze, nie wytrzyma tej reformy, że wywoła tylko zamieszanie i bunty w armji rosyjskiej, i że to osłabienie wojskowe Rosji będzie mogło być wyzyskane przez Polaków. Należy podnieść, że w Polsce zjawił się promotor nowych metod wojskowych, nowego stosunku społeczeństwa do wojska.

Marsz. Piłsudski kreśli pokrótce dzieje początku powstania. Zaznacza, jak wielką stratę poniosła akcja polska przez uwięzienie Jarosława Dąbrowskiego, jak pomieszało wszelkie plany powstańcze nieudane opanowanie Modlina. Wojsko polskie, rozbite od pierwszego uderzenia, musiało mieć czas dla ponownego zorganizowania się. Całe osłonięcie wojska w tym okresie było dziełem cywilnego społeczeństwa, które przy tej pracy ostrzegania i ochraniania wojska ponosiło szalone ofiary, gdyż wypadki męczeństwa społeczeństwa przewyższały znacznie ilość rannych w bitwach. Jest to jeden z najpiękniejszych okresów, gdy żołnierz mógł się czuć w ojczyźnie, gdy ojczyzna żołnierza pieściła i kochała, gdy ofiary, na które naród się narażał dla żołnierza, były większe od tych, które on sam ze siebie dawać potrafił. Jest to okres, stanowiący jeden z chlubnych przykładów, jedną ze sław narodu, który taką siłę wewnętrzną z siebie potrafił wydobyć. Zdumienie naprawdę ogarnia, że dusza polska, tak znikczemniała w kresie rozbiorów, potrafiła się wznieść w 63 roku na takie wyżyny. Jest to niewątpliwie fakt mogący napełniać nas zawsze wielką otuchą.

Klęska jednak 64-go roku inne dała reakcje psychiczne w społeczeństkie polskiem niż w innych społeczeństwach dają niepowodzenia wojenne. We Francji zrodziło się pragnie-

W trosce o opiekę nad zdrowiem zawodników

Roztoczenie stałej fachowej opieki nad zdrowiem zawodników zrzeszonych w towarzystwach sportowych; wprowadzenie do klubów obowiązkowego badania lekarskiego sportowców, oraz notowania wyników tych badań na specjalnych „kartach zdrowia" — stanowiło oddawna jedno z głównych dążeń ludzi, którym zdrowie sportowej młodzieży leżało na sercu.

Na pierwszorzędną wagę tej inowacji wskazywała niejednokrotnie prasa sportowa i kładli na nią szczególny nacisk ci nieliczni lekarze, którzy zetknęli się bezpośrednio z ruchem sportowym, aż wreszcie Związek Polskich Związków Sportowych uznał, iż wprowadzenie tych kart zdrowia musi obowiązywać wszystkie zrzeszone w Związku kluby.

Niezmiernie ważna uchwała Z. Z. obecnie wchodzi w okres merytorycznego załatwienia. Mianowicie na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu wykonawczego Z. Z. dr. pułk. Rouppert odczytał na ten temat szczegółowy referat, w wyniku którego wybrano specjalną komisję, złożoną z trzech lekarzy, wybitnych znawców sportu: — referenta, — dr. płk. Osmólskiego i dr. Kapuścińskiego. Komisja ta mieć będzie za zadanie fachowe opracowanie poruszonej kwestji, oraz rozwiązanie tych trudności praktycznych i teoretycznych, które nasuwa wprowadzenie w życie uchwały związku.

O rozwój turystyki i sportu

Na mocy zarządzenia Min. Robót Publicznych powołali pp. wojewodowie do życia „Wojewódzkie Komisje Turystyczne", których zadaniem jest wszelkiego rodzaju akcja państwowa dla opieki, rozwoju i popierania turystyki i sportu. Do komisyj wchodzą delegaci urzędów, podległych Min. Robót Publicznych, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Kolei Państwowych, Skarbu, Handlu i Przemysłu oraz Gen. Dyrekcji Poczt i Gen. Dyrekcji Zdrowia.

Komisje Turystyczne zamierzają przyciągnąć do współpracy przedstawicieli stowarzyszeń turystycznych i sportowych, istniejących na terenie danych województw, jakoteż wybitne jednostki ze społeczeństwa, pracujące na tem polu, w celu zainteresowania szerszego ogółu i uzyskania materjału, potrzebnego do swej pracy i działalności.

Związek Strzelecki członkiem zwyczajnym Z.Z.

Na plenarnem posiedzeniu Związku Polskich Zw. Sportowych w dniu 22 stycznia b. r. zapadła uchwała, przemianowująca nasz Związek z członka nadzwyczajnego— na zwyczajnego z 2-ma głosami.

Kongres Olimpijski w roku 1926

Międzynarodowy Komitet Olimpijski organizuje w maju roku bieżącego w Lizbonie doroczny kongres olimpijski.

Zwycięstwo polskiej drużyny hokeyowej 1:0

Odbyty w Pradze mecz reprezentacyjnych drużyn polskiej i czechosłowackiej przyniósł zasłużone zwycięstwo Polakom. Jedyną bramkę dnia zdobywa Tupalski z przeboju w pierwszej połowie gry. Po pauzie Polacy zastosowawszy taktykę defenzywną (mówięc nawiasem ulubioną taktykę Czechów) nie dopuścili przeciwnika do rewanżu, w Polsce zjawił się wstręt do nazwy żołnierza, pogarda dla wojska. Dlatego zdaję się, że Polska na zdrowe drogi wejść nie będzie w stanie, nim pokolenie niewoli po 63 r. przeżarte trucizną bezsilności, nie wymrze. W okresie, gdy byłem Naczelnym Wodzem, chciałem znaleźć objawy, czy to dzisiejsze nasze pokolenie nie zdradza śladów odrodzenia moralnego. Niestety, musiałem stwierdzić, że w latach 1918 — 20 bił się ten tylko, kto chciał lub kto był głupi. Ucieczka od pracy w wojsku była prawie powszechna. Stąd, jak zawsze, obliczałem, biła się tylko ósma lub dziewiąta część wojsk, stąd przerost tyłów, stąd nagminne uciekanie się do protekcji, by wykręcić od frontu swoich „gagatków".

Wojsko jest dla wojny. W wojnie nowoczesnej wracamy nieledwie do metod pospolitego ruszenia, do wojen plemion dzikich, które szły powszechnym tłumem na wojnę. Stosunek społeczeństwa do wojska staje się tem samem tak ważny, że pierwszy krok wojenny nie od czego innego zależy, jak właśnie od ukształtowania się tego stosunku. Jest to rzecz poważna i ważna i w duchu narodu trzeba szukać tych ideałów, które wyznawali nasi ojcowie 63 roku.

Żołnierskie rzemiosło tem od wszystkich innych zajęć się różni, że żołnierz żyje, walczy i ginie dla wszystkich, podczas, gdy wszyscy inni walczą o swoje jedynie dobra. Gdy dla jego pracy szacunku niema w społeczeństwie, bać się należy o naród taki, gdy próba wojenna nastanie.

Na zakończenie Marsz. Piłsudski zwraca się do obecnych weteranów 63 r. Społeczeństwo ongiś odepchnęło ich jako żołnierzy, którzy klęskę ponieśli. Teraz Marszałek w imieniu swojem i oficerów chciałby im swą głęboką cześć wyrazić.

Następuje najpodnioślejszy moment uroczystości. Marszałek, zwrócony do weteranów, staje na „baczność". Wszyscy powstają z miejsc. Po chwili zrywa się burza oklasków i rozbrzmiewają niemilknące długo okrzyki:

— Niech żyje Marszałek Piłsudski! Niech żyje Komendant!

Marszałek udał się następnie do sąsiedniej sali, gdzie w gronie generalicji i oficerów spędził dłuższą chwilę na skromnej, żołnierskiej „herbatce". Gdy o godz. 6 i pół w. Marszałek opuszczał gmach szkoły podchorążych, żegnany przez generalicję, przedstawicieli korpusu oficerskiego i komendanta szkoły podchorążych — zgromadzony na ulicy tłum przyjął ukazanie się Komendanta gromkim okrzykiem: „Niech żyje Marszałek!"

ka do swej bramki utrzymując wynik gry do końca 1:0. Gra przez cały czas równa nie wykazywała przewagi z żadnej strony. Czesi, wspomagani okrzykami 3000 publiczności pragnęli w drugiej połowie za wszelką cenę wyrównać, lecz znakomita obrona całej drużyny polskiej nie dopuściła ich do głosu. Zwycięstwo Polaków uczyniło wielkie wrażenie zarówno na samych graczach jak również i na publice czeskiej.

Nowy rekord Rigoulot'a

Znany siłacz francuski i żołnierz armji Rigoulot pobił ostatnio rekord światowy, podnoszą oburącz z ziemi 282 klg.

Chód 24-godzinny dookoła Placu Saskiego

W sobotę dnia 23 stycznia b. r. piechur, inwalida francuski, Edmund Caradez, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Strzelca" oraz 60-letni amator - sportowiec p. Jackowski z Warszawy stanęli do zawodów pieszych dookoła Placu Saskiego. Francuz przeszedł 124 kilometry a p. Jackowski 150 kilometrów w ciągu 23 godzin i 12 minut. Uwzględnić należy, że Francuz, choć jest młodszy od p. Jackowskiego, jest inwalidą o sztucznej nodze. Ze sprawozdawcą „Ekspressu Porannego" p. Jackawski wdał się w rozmowę i podkreślił, że jest wytrzymały, bo nie pije i nie pali, nie tak jak młodzież dzisiejsza, która składa się z „wymoczków". Chąc przekonać p. Jackowskiego, że nie jest tak źle z młodzieżą, delegacja oddziałów warszawskich Związku Strzeleckiego zaprosiła go do wzięcia udziału w tegorocznym „Marszu szlakiem Kadrówki", aby mógł się osobiście przekonać o rozwoju sportu pieszego wśród naszej młodzieży.

Rekord niepobity od 2.300 lat

Walka na pięście znana i uprawiana była od wieków. Z pośród tedy najrozmaitszych osobliwości tego sportu jakie nam przekazują kroniki, jest jeden wynik którego dotychczas żaden bokser niedoścignął a mianowicie: na 450 lat przed Chrystusem znany był bokser - pankracista Theagenes z Thaos, który pokonał w różnych walkach wręcz nie mniej jak 1406 przeciwników. Takiego rekordu nie prędko doczekamy się w obecnych czasach sportowych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

GDZIE ŻYJEMY?...

W okresie przedświątecznym — pisze „Głos Prawdy" — p. St. Grabski, jako minister oświaty i wyznań religijnych dał władzom administracyjnym instrukcję stosowania ostrych represyj względem Kościoła Narodowego. Rezultaty takiej światłej dyspozycji nie kazały na siebie długo czekać. W nocy z 23 na 24 grudnia do wsi Jastkowice w woj. Lwowskim, której wszyscy prawie mieszkańcy przeszli na łono Kościoła Narodowego, zjechał oddział policji, w liczbie około 30-u ludzi i rozkwaterował się obok miejscowego kościoła. Gdy rankiem dnia 24 grudnia zjawił się kościelny, policjanci zażądali odeń wydania kluczy od kościoła. Ten jednak schronił się i kluczy nie wydał. Zbierającą się tymczasem na poranne nabożeństwo ludność policjanci rozpędzali kolbami i bagnetami. Według wiarygodnej relacji „Polski Odrodzonej", pobito kilkadziesiąt osób mężczyzn i kobiet, nie szczędzono nawet dzieci. Siedmioletniemu synkowi Wojciecha Trybla przystawił policjant bagnet do piersi i groził przebiciem. Bito ludzi po całej wsi, gdziekolwiek kogo spotkano, włóczono na posterunek, tłuczono kolbami, kopano nogami". — Następnego dnia policja, otrzymawszy posiłki, wyrąbała drzwi kościoła, turbując przy tem kościelnego. Poczynione tymczasem przez księży Kościoła Narodowego starania o interwencję ministerstwa spraw wewnętrznych zostały udaremnione. Ten stan rzeczy trwał do 26 grudnia. Tego dnia policja, niewątpliwie z polecenia władzy administracyjnej, przystąpiła do wprowadzenia do kościoła sprowadzonego w międzyczasie księdza rzymsko-katolickiego, Kwaśnego. Obraz tego aktu „Polska Odrodzona" opisuje następującemi słowy:

„Straszna to była instalacja. Olbrzymia rzesza ludu stanęła zbitą masą przed kościołem, a rozjuszeni wódką i nakazem komendanta policjanci walili kolbami karabinów po głowach, kłuli bagnetami. Rozdzierające jęki i krzyki rozlegały się daleko po wsi. Krew zlała obficie próg, ściany świątyni, cmentarz kościelny i drogę. Na ziemi leżały dziesiątki zmasakrowanych mężczyzn i kobiet, z ciżby wypadli pokaleczeni, pokrwawieni, w potarganej odzieży; dopadli ich znów policjanci i tłukli bez litości.

W końcu ks. Kwaśny dostał się do kościoła". A dalej we wsi... „Gdziekolwiek zeszło się do domu kilku ludzi, wpadali policjanci i rozpędzali, nie szczędząc kolb i bagnetów. Do domu Tomasza Koczwary usiłowali wejść w nocy, gdy ten nie otworzył, przyszli na drugi dzień rano o godz. 6, pobili go tak, że zemdlał; wtedy oblali go wodą i znów bili... Oto parę nazwisk ofiar: Pięta Tomasz, potłuczony kolbami, leży nieprzytomny; Michał Gorczyca, od uderzenia kolbą złamana ręka; Szwedo Józef, pchnięty bagnetem w plecy, w głowę, potłuczony kolbami; Katarzyna Kosikowska, przebita pierś; Trybel Wojciech, pchnięty bagnetem; Wojciech Rak, strasznie zbity kolbami, prawdopodobnie śmiertelnie, leży zupeł-

nie bezwładny... i t. d. Po tej maskaradzie nad wsią zawieszono stan wyjątkowy, komunikację ze światem przerwano, komunikowanie się mieszkańców poddano kontroli i ograniczono. Wszystkich ciężej rannych aresztowano. Dla przeprowadzenia śledztwa do wsi zjechał urzędnik lwowskiego województwa, które — według twierdzenia „Naprzodu“ „do Jastkowic wysłało policję i urządziło masakrę“. Ministrowie spraw wewnętrznych ani sprawiedliwości nie interwenjują.

Fakty powyższe mówią same za siebie. Nie została jeszcze obalona konstytucja, nie było jeszcze zamachu faszystów Marka Odropińskiego, nie mamy jeszcze króla, ale mamy przedsmak tego „szczęścia“, które nam obiecują. Jest to jak gdyby stan pośredni między ustrojem konstytucyjnym, którego, jakgdyby już nie było, a monarchją, której jeszcze niema.

Tylko, czy w ten sposób wiąże się ludność z własną Ojczyzną w samym zaraniu jej istnienia i czy w ten sposób wzmacnia się siłę państwa i przysparza się mu obrońców. To jest nasz strzelecki punkt widzenia. Stroną polityczną, humanitarną, chrześcijańską i prawną tej sprawy niech się zajmą czynniki kompetentne.

Dotąd się nie zajęły. Po tem, czy i jak się zajmą, będziemy wiedzieli, czy w Polsce obowiązuje uczciwość i sprawiedliwość.

NIESZKODLIWY, ALE i NIEPOTRZEBNY ATAK

W jednym z numerów swoich — „Robotnik“ zaatakował Związek Strzelecki, że ten przyjął udział w wyborach do Rady Miejskiej w Częstochowie, tworząc łącznie z P.O.W. i Związkiem Legjonistów odrębną listę, która w wyborach przepadła. Artykuł ten zaskoczył Zarząd Główny o tyle, że w tym ostatnim nic nie wiedziano o akcji wyborczej obwodu częstochowskiego Zw. Strzeleckiego. Przyjmowanie udziału w wyborach przez Związek Strzelecki, jako taki, jest zdaniem Zarządu Głównego niedopuszczalne. Wobec tego Zarząd Główny przeprowadził w tej sprawie dochodzenie. W świetle tego dochodzenia informacje „Robotnika“ okazały się conajmniej nieścisłe. Związek Strzelecki, jako taki, w wyborach udziału nie brał. Nieporozumienie polegało na tym, że nazwisko jednego z członków Związku Strzeleckiego figurowało na liście „Bezpartyjnego Demokratycznego Komitetu Wyborczego Polskiej Organizacji Wolności“. A to zmienia całkowicie postać rzeczy. Członkowie Związku Strzeleckiego mają nietylko prawo, ale i obowiązek wywiązywać się z wszelkich obowiązków obywatelskich względem państwa. Korzystanie z prawa zarówno czynnego, jakoteż i biernego uważamy dla swoich członków za taki sam obowiązek, jak konieczność płacenia podatków państwowych, odbywanie powinności wojskowej i t. p. Kto tego prawa im zaprzeczy, ten nie jest demokratą. Inna rzecz, że „Robotnik“ może mieć żal do tych członków Związku Strzeleckiego, którzy nie głosowali na listę P. P. S. Ale to jest kwestja postawiona w innej płaszczyźnie. W tym kierunku Zarząd Główny nie może i nigdy nie będzie krępował swych członków w sprawie oddania głosu według wskazówek ich własnego sumienia. To jest ich rzeczą osobistą i nie można żądać od organizacji przysposobienia wojskowego, jaką jest Związek Strzelecki, by ten stał się naganiaczem do tej czy innej partji politycznej.

Tę prawdę „Robotnik“ dawno już powinien by zrozumieć.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Okręg warszawski

DELEGACJA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO U PREZESA WETERANÓW 1863 ROKU

W dniu 22 b. m. z racji rocznicy powstania styczniowego delegacja okręgu warszawskiego Zw. Strzeleckiego w składzie komendanta okręgu L. Ferencowicza komendanta obwodu Warszawa—Miasto, R. Wojnicza i komendanta obwodu Warszawa—Powiat, J. Niedziałkowskiego zgłosiła się do prezesa stowarzyszenia weteranów 1863 roku, p. Juljana Adolfa Święcickiego. Delegacja reprezentowała 5.000 członków Związku zgrupowanych w 98 oddziałach na terenie okręgu warszawskiego. W imieniu delegacji przemówił Komendant Okręgu, Ferencowicz, składając wyrazy hołdu bohaterskim poczynaniom uczestników styczniowego powstania i zaznaczając głęboką łączność Zw. Strzeleckiego z ideałami uczestników walk o niepodległość narodu, tradycje których Związek Strzelecki podjął jako szczytne hasło najistotniejszych swych celów. Prezes Święcicki w serdecznych słowach podziękował delegacji życząc Zw. Strzeleckiemu dalszego owocnego rozwoju.

ODDZIAŁ W ZATORACH

Nasz oddział, który powstał jeszcze w roku 1922, jeżeli weźmiemy pod uwagę wydajność pracy do chwili obecnej, przechodził różne koleje. Były okresy, kiedy praca w oddziale rozkwitała znakomicie to znów, wo-

bec powstałych zmian w kierownictwie, zamierała. Takie wahanie się pracy trwało w ciągu lat kilku. Najdłuższy czas naszej śpiączki był to okres końcowy 1924 roku i pierwsze półrocze 1925 roku, w którym to czasie, ze smutkiem trzeba się przyznać, oddział nie odbył żadnego ćwiczenia. Pomimo jednak tej bezczynności każdy z nas starał się rozwijać ideę strzelecką na zewnątrz.

Dopiero w czerwcu 1925 roku nowomianowany oficer instrukcyjny w Pułtusku, porucznik Orłowicz, dopomaga nam do zorganizowania pracy nad przysposobieniem wojskowem. Oddział liczy obecnie 40 członków czynnych, ćwiczenia odbywają się w każdy dzień świąteczny po trzy godziny i prowadzone są przez oficera lub podoficera instrukcyjnego, każdorazowo dojeżdżających do nas z Pułtuska, lub też w razie nieprzybycia instruktorów wojskowych — przez komendanta naszego oddziału, podoficera rezerwy ob. Osytka. Praca wre, posuwając się szybkim tempem, jednak lwia część pracy spoczywa na barkach k-dta oddziału, gdyż zarząd pozostaje bezczynny. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiliśmy powołać nowy zarząd. W tym celu dnia 1-go stycznia 1926 roku zwołaliśmy walne zebranie członków oddziału, na które prócz władz obwodu zaprosiliśmy oficera instrukcyjnego z Pułtuska. Korzystając z dużej ilości obecnych na zebraniu, porucznik Orłowicz wygłosił dla nas referat o pracy przysposobienia wojskowego, informując nas o obecnym stanie i rozwoju tej pracy w innych państwach, a szczególnie w ościennych.

Po wygłoszonym referacie i dłuższych dyskusjach został wybrany zarząd oddziału w składzie następującym: 1) prezes — ob. Kurowski Władysław, 2) vice prezes— Jakubowski Franciszek, 3) skarbnik — Stępniewski Stanisław, 4) sekretarz — Jakubowski Władysław, 5) referent oświatowy — Nowociński Jan, 6) z-ca sekretarza — Jagielski Ignacy, 7) z-ca skarbnika — Burkowski Franciszek.

Rozkazem komendy obwodu na komendanta oddziału zatwierdzony został dotychczasowy k-dt Osytek, na zastępcę ob. Popowicz.

Nowy zarząd natychmiast przystąpił do pracy i już odbył pierwsze posiedzenie. Wybór ludzi do zarządu był trafny. Szczególnie jesteśmy zadowoleni z osoby ob. Nowocińskiego, kierownika tutejszej szkoły, który jest niestrudzonym działaczem na polu społecznem i niewątpliwie pracę kulturalno - oświatową w naszym oddziale postawi na wysokim poziomie.

Strzelec z oddziału Zatory.

Okręg łódzki

U STRZELCÓW W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa, w styczniu.

Starym zwyczajem obwód nasz i w tym roku, ciężkim dla ludu pracującego, urządził choinkę oraz obiad dla najbiedniejszej dziatwy naszego miasta. Uroczystość odbyła się w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 14-ej w lokalu obwodu. Przy obficie zastawionych stołach zasiadło 150 obdartych i po większej części bosych dzieci, by w cieple strzeleckiego ogniska spożyć smaczny i pożywny obiad. Nie mało też było radości wśród maleństw na widok pięknie przybranej choinki, to też obstąpiwszy wkoło tonące w świetle drzewko, wdzięcznie śpiewały kolędy, bądź też słuchały radośnie muzyki i wierszyków, wypowiedzianych również przez małe, znajdujące się w ich gronie, dzieci. Nadzwyczaj miłe wrażenie odnieśli z uroczystości zaproszeni goście i strzelcy, przyrzekając dalsze szerzenie akcji pomocy najbiedniejszej dziatwie którą to pomoc Zw. Strzelecki w Częstochowie usilnie propaguje. Fundusze na powyższy cel czerpie nasz obwód ze specjalnych ofiar, zbieranych w pośród członków i sympatyków, co na obecne święta wyniosło 265 zł. i 17 gr. Urządzeniem choinki, ugotowaniem obiadu i upieczeniem ciasta, zajmował się specjalny komitet w osobach ob. ob. Mielczarska Eugenja, Kwiatkowski Leon, małżonkowie Rudzcy, Adryjan Mika i Jasiński, którym za poniesione trudy w imieniu biednej dziatwy wiara strzelecka tą drogą składa Cześć!, również serdecznie dziękujemy panu Cyganowskiemu, w każdej potrzebie idącemu z ofiarną pomocą naszej organizacji, za ofiarowanie kilku ubranek i bucików dla dzieci, co nam dało możność przyodziać półnagie biedactwa.

Po obiedzie dla biednych dzieci odbył się opłatek dla strzelczyń i strzelców oraz zaproszonych gości. Strzelcy jak zwykle stawili się licznie z rodzinami i znajomymi. Do zebranych przemówił w mocnych słowach ze zwykłą sobie werwą zacny nasz prezes obwodu Stefan Wojnar - Byczyński, rozwijając przed obecnymi chwile spędzone wraz z „Dziadkiem“ przez brać legjonową w okopach w walce o wolność Polski. Po przemówieniu nastąpiło łamanie się opłatkiem, padły serdeczne życzenia w rodzinie strzeleckiej, bo nas tu w Częstochowie łączy bardzo szczera przyjaźń w imię służby Rzeczypospolitej. Potem posypały się kolędy i pieśni strzeleckie.

Olejniczak.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.
Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.
Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.